

„Ognisko jest nam przecież drugim domem.....”¹

Kilka kartek z historii Ogniska Wychowawczego w Gdyni w okresie od roku 1968 do roku 2004

Ognisko „Gdynia” powołane przez Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” w roku 1959, należało do roku 1986 do Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych z siedzibą w Warszawie. Lokal znajdował się na parterze kamienicy przy ulicy Zygmunta Augusta 9. Placówka w głównej części dysponowała kilkoma niewielkimi pomieszczeniami dla grup wychowanków, pomieszczeniem „hoteliku”, sporą salą jadalną, kuchnią i magazynem żywności znajdującymi się w suterenie i łazienką. Po drugiej stronie klatki schodowej było mieszkanie służbowe kierownika, sala dla wychowanków i mała ciemnia fotograficzna. Spory magazyn sprzętu obozowego i pracownia techniczna, znajdowały się w piwnicy budynku przy Skwerze Kościuszki.

W roku 1994 placówka została przeniesiona na ulicę Wejherowską 65 w Gdyni Chyloni, i tam działa nadal w strukturze Zespołu Placówek Specjalistycznych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”

Idea Ogniska

Celem podstawowym działalności placówki, opartej o ideę pedagogiczną „Dziadka” była możliwie wszechstronna pomoc dzieciom i rodzinom potrzebującym wsparcia w procesie wychowania. Idea ta była realizowana w toku programów autorskich pierwszego kierownika Ogniska, Wojciecha Salingera i następnie do roku 2004 przez Stanisława Latańskiego.

- **„Nic za darmo”**

To ważne wskazanie „Dziadka” miało szczególny wymiar w Ognisku przy ulicy Zygmunta Augusta. Prace na rzecz placówki obejmowały codzienne przywożenie żywności do magazynu z pobliskiego „Supersamu” przy ul. Starowiejskiej i sklepu warzywniczego przy ul. 10 Lutego, oraz sklepów mięsnych. Tu liczba mnoga ma zastosowanie, gdyż lokalizacje sklepów mięsnych zmieniano nam z nieznanых powodów i okresowo taszczyłem ze starszymi chłopakami torby z mięsem z ulicy Warszawskiej. Codziennym zadaniem wychowanków były dyżury zapewniające obsługę przy posiłkach, czystość w pomieszczeniach, porządek w szatni. Nad wszystkimi tymi pracami czuwał wychowawca dyżurny, oceniając wspólnie ze starszymi wychowankami wykonane obowiązki, co było notowane na tygodniowej tablicy dyżurów. Ponadto proponowane były „prace specjalne” takie jak okresowe mycie dużych okien wystawowych, sprzątanie chodnika latem i odśnieżanie zimą, zrzucanie dostaw węgla do piwnicy i pomoc w różnym zakresie starszym osobom zamieszkującym w pobliżu.

¹ Cytat z Hymnu Ognisk Wychowawczych „Kurier Czerwono....”

Ocena aktywności wychowanków na rzecz Ogniska miała znaczenie przy wyróżnianiu w grupie wychowawczej i na codziennych wspólnych spotkaniach wieczornych. Od pracy na rzecz społeczności zależały przywileje udziału w samorządzie i możliwość otrzymania „kieszonkowego” czyli kwot pieniężnych na osobiste wydatki.

Wspólna praca dzieciaków i wychowawców istotnie wpływała na poczucie przynależności i własnej wartości, a przykład starszych wychowanków stanowił niezastąpioną wartość wychowawczą.

- **Nauka**

Nasi wychowankowie przychodząc do Ogniska, w większości napotykali na problemy w nauce szkolnej i bywało, że z tego powodu jakoś rano do szkoły nie trafiali....

Codzienna praca nad bieżącymi lekcjami i wyrównywaniem zaległości była ściśle przestrzegany obowiązkiem, a wagarowanie było „niehonorowe”.

Od godziny 16.30 do 18.00 obowiązywała tak zwana „cisza” i wszystkie grupy pod kierunkiem wychowawców pracowały nad zadaniami szkolnymi. Każdy wychowanek miał obowiązek zaliczenia co najmniej dwóch przedmiotów i pracy nad ewentualnymi zaległościami wskazanymi przez wychowawcę, lub starszego kolegę.

Wspólna praca w zakresie nauki szkolnej dawała dzieciakom szansę na widoczną zmianę samooceny i wiązała z wychowawcami w pokonywaniu trudności i radości z pojawiających się sukcesów.

Nasi wychowankowie po ukończeniu szkoły podstawowej podejmowali dalsze kształcenie w szkołach zawodowych, technikach i liceach ogólnokształcących, osiągając przy naszym wsparciu zamierzone cele. Wśród byłych wychowanków są także absolwenci uczelni wyższych.

Ten zakres pomocy Ogniska wymagał od wychowawców płynnego operowania programami wszystkich przedmiotów nauczania na szczeblu podstawowym a później gimnazjalnym, oraz umiejętności prowadzenia zajęć uzupełniających zaległości z lat poprzednich.

- **Zajęcia ulubione**

Placówka przy Zygmunta Augusta 9 nie dysponowała zapleczem do prowadzenia zajęć sportowych takim jak w późniejszym okresie przy Wejherowskiej 65.

Nie mniej zgodnie z tradycją Ognisk Wychowawczych, stawialiśmy na zajęcia sportowe jako istotny element wychowania zespołowego.

W piłkę nożną graliśmy od marca do pierwszych mrozów na gdyńskiej plaży, gdzie jako bramki służyły słupy telefoniczne i kurtki leżące na piasku. W siatkówkę graliśmy na udostępnionym boisku przy Klubie Jachtowym „Kotwica”.

Sali gimnastycznej użyczała nam dyrekcja Szkoły Podstawowej nr. 21. W dużej sali Ogniska znajdował się zwykle oblegany stół do tenisa stołowego, dzieciaki szybko osiągały poziom gry sporo wymagający od wychowawców. Propozycja „Kolega ze mną zagra...?” zwykle była trudnym wyzwaniem. Zimą „darmowe” tory saneczkowe były na wzgórzach gdyńskich, ale sanki to trzeba było tam zanieść na plecach aż na koniec ul. Nowogrodzkiej.

Dla wszechstronnego rozwoju zainteresowań wychowanków, prowadziliśmy różnorodne zajęcia plastyczne, działała pracownia fotograficzna z dobrze wyposażoną ciemnią, kilka razy w miesiącu w Ognisku organizowaliśmy projekcje filmowe oparte o zasoby filmoteki filmów krótkometrażowych znajdującej się na zapleczu dawnego kina „Warszawa”. Korzystaliśmy z filmów przyrodniczych, geograficznych, historycznych i dostępnych kreskówek. Powstawały też okazyjne małe formy teatralne, które pełną formę przyjęły pod kierunkiem wychowawczynie Alicji Araszkiwicz po przeniesieniu Ogniska na ul. Wejherowską 65. Spektakle przygotowywane przez panią Alicję były nagradzane na pokazach organizowanych przez instytucje kulturalne w Gdyni.

Od roku 1983 rozpocząłem z wychowankami regularne zajęcia na pływalni należącej wtedy do MZKS „Arka”. Tu z szacunku wypada mi wspomnieć, że moja wychowawczynie z Liceum nr.1 w Gdyni nieżyjąca już pani Krystyna Perzyna pełniąca w tym czasie funkcję inspektora w zakresie wychowania fizycznego w Urzędzie Miasta Gdyni, włączyła naszą grupę do struktury Pałacu Młodzieży i w dalszym czasie nie ponosiliśmy kosztów wynajmu torów na pływalni.

Zajęcia prowadziłem raz w tygodniu dla 15 wychowanków. Korzystałem z cennej pomocy metodycznej, prowadzących równoległe zajęcia instruktorów Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego panów Tadeusza i Zdzisława Mizioro. Dzięki nim uzyskałem po kolejnych kursach uprawnienia ratownika wodnego i w tym zakresie dalej szkoliłem moich starszych wychowanków. W trakcie wymagających znacznego wysiłku i motywacji szkoleń pięciu ogniskowców uzyskało uprawnienia ratownika wodnego WOPR, dające prawo do samodzielnej pracy. Inni starsi wychowankowie opanowali w stopniu bezpiecznym umiejętności pomocy osobie tonącej, a wszyscy uczestnicy zajęć pływali i nurkowali w miarę nabywanych umiejętności.

- **„Oddaj co dostałeś...”**

To wskazanie Kazimierza Lisieckiego towarzyszyło trzyletniemu udziałowi starszych wychowanków wyszkolonych na pływalni, w zadaniu szczególnym. W latach 1992 i 1993 na życzenie Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym podjąłem z wychowankami skuteczną jak się okazało próbę poprowadzenia bezpośrednich zajęć z dziećmi i starszą młodzieżą dotkniętymi upośledzeniem umysłowym w różnym stopniu.

Moi chłopcy przyjęli propozycję z pełnym zrozumieniem i z oddaniem przekazywali swoje umiejętności, osobiście prowadząc wybranych podopiecznych. Niestety w roku 1993 ta nasza działalność została zniweczona z powodów „nadzwyczaj” urzędowych. Otóż gdy „Polskiemu Stowarzyszeniu.....”, zabrakło środków na opłatę pływalni, pomimo listu intencyjnego rodziców wskazującego walory zajęć także w rozumieniu integracyjnym złożonego do PFRON, odpowiedziano że osoby prowadzące nie posiadają uprawnień.....fizykoterapeutów i środków finansowych nie przyznano.

W nieco wcześniejszym okresie na prośbę instruktorów z Pałacu Młodzieży nadzorowałem z naszymi wychowankami zajęcia na pływalni dla uczniów szkoły średniej dla młodzieży

nieślyszącej. Chłopcy prowadzili indywidualną naukę pływania dla początkujących i szkolenie podstaw ratownictwa wodnego dla pływających dobrze.

To wskazanie „Dziadka” obowiązywało starszych wychowanków do wspierania młodszych dzieci rozpoczynających swoją drogę w społeczności ogniskowej. Zdarzało się też, że starsi ogniskowy wskazywali nam znane w ich środowisku rodziny gdzie nasza pomoc była by przydatna i te rozpoznania były zadziwiająco trafne. I tu powtórzę cytat „Ognisko jest nam przecież drugim domem.....”

- **Obozy letnie i zimowe**

Kazimierz Lisiecki wielką wagę przywiązywał do zapewnienia wychowankom wyjazdu wakacyjnego poza miasto. Zasadą było organizowanie miesięcznego wypoczynku latem i dwutygodniowego zimą w Sopotni. PZOW dysponował w tym zakresie dużym terenem Ogniska „Świder” znajdującym się koło Warszawy i Ogniskiem „Kordon” w Sopotni Wielkiej na terenie Beskidu Żywieckiego oraz pomieszczeniami Ogniska „Gdynia”. Nasze obozy dwukrotnie miały miejsce w Sopotni Wielkiej a przez kilka lat korzystaliśmy z gościnności Ogniska „Świder” na zasadzie wymiany.

Następnie przyszedł czas organizowania własnych namiotowych akcji letnich. Trzy lata spędziliśmy na Mazurach w miejscowości Bobrówko w okolicy Rucianego – Nidy stawiając na terenie prywatnego gospodarstwa obozowisko namiotowe i korzystając z kuchni i jadalni w dużym domu wiejskim.

Na drugim obozie w Bobrówku gościliśmy grupę dziewcząt z Ogniska „Muranów” w Warszawie. Zbyszek i śliczna Mirka mający wtedy po lat 17 tak dalece przypadli sobie do serca, że małżeństwem są do dzisiaj i mieszkają w Gdyni. Rysiek naruszał zwyczaje oddając się z lubością paleniu papierosów. Pewnego dnia zaszył się w „domku z serduszkim”, ale nie przewidział, że zdradzi go obłok dymu. Postanowiłem go „zgasić”, nabrałem ze studni wiadro zimnej wody i ku uciechu wszystkich chlusnąłem na całe nieszczelne drzwi przybytku dumania. Rysiek wyskoczył zmoczony z pretensją „nooo Kolego ...” na co stwierdziłem, że bałem się pożaru w tak niezbędnym miejscu.

Następnie przenieśliśmy się do Cząstkowa na Kaszubach w okolicy Kościerzyny korzystając częściowo z budynku szkoły wiejskiej. Organizacja obozów namiotowych dla 40 uczestników wymagała dużego wkładu pracy starszych wychowanków, jako że obozowiska zakładaliśmy od postaw, zaczynając od załadownia sprzętu obozowego i kuchennego na samochód ciężarowy w Gdyni, rozstawienia obozowiska, likwidacji po zakończeniu i ponownemu przewiezieniu do Gdyni.

Transport zapewniał nam nieodpłatnie dowódca Jednostki Transportowej Marynarki Wojennej w Gdyni, delegując ciężarowego Stara 66 z przyczepą. Odpowiadając za organizowanie kolejnych obozów letnich, nigdy nie miałem kłopotu z chętnymi do wykonania prac kwaterunkowych. Starsi chłopcy ubiegali się wręcz o możliwość wcześniejszego wyjazdu i udziału w ważnej pracy na rzecz społeczności ogniskowej.

Od roku 1987 do roku 2000 korzystaliśmy na obozach letnich z terenu leśnego Domu Wczasów Dziecięcych w Wygoninie na Kaszubach. Mając zapewniony dostęp do pomieszczeń ośrodka, nadal prowadziłem obozy pod namiotami. Ponieważ w tym okresie wyjeżdżałem sam, zabierałem na wakacje 15 starszych wychowanków. Pozostali młodszy ogniskowy korzystali z oferty pomocy społecznej lub zajęć organizowanych w Ognisku. Zgodnie z ustaleniem z dyrektorem placówki, mając do dyspozycji chłopców wyszkolonych w zabezpieczeniu kąpieliska, dbałem przy ich pomocy o bezpieczeństwo dzieci z kolonii organizowanych w tym ośrodku. Organizowaliśmy też kolonistom podchody, zawody sportowe i nocne wypady do lasu, jako że moi chłopcy znali dobrze najbliższą okolicę ośrodka położonego w sercu lasów kaszubskich.

Piszę i piszę o obozach i o chłopcach a gdzie tu nasze dziewczęta.... A tak chyba wiosną w roku 1996, przyszła do mnie tajemniczo uśmiechnięta delegacja z Agnieszką P. na czele z zapytaniem na pograniczu pretensji o możliwość wyjazdu na obóz do Wygonina, o którym „tyle słyszały.....”. Na wcześniej organizowanych obozach były zawsze dziewczęta ale była też panie Wanda Mytlewska i Ludwika Leszczyńska. Poszedłem z tą sprawą do Staszka Latańskiego a on spokojnie stwierdził „przecież dasz sobie radę”.....łatwo powiedzieć! Księżniczkom naszym odmówić nie śmiałem ,chłopcy pomysł kupili a dalej wszystko sprawdziło się bardzo dobrze. Były oczywiście obawy o napady żab ,pająków i nocne leśne tajemne dźwięki, ale tylko przez pierwsze dni. Panowie natomiast złagodzili obyczaje , ja chyba też ,a dziewczęta sprawdzały się bardzo sympatycznie. Do pomocy miałem zawsze którąś z najstarszych wychowanek, dbającą o sprawy dziewczęce i tajemnice nam niedostępne. Nie musiałem więc nadmiernie uczestniczyć w małych intrygach , awanturkach i płaczach w poduszkę , no chyba że na ciche osobiste życzenie.....

Z ogniskowcami uczestniczyłem w kilku obozach zimowych w Sopotni Wielkiej. Zajęcia były jednoznacznie poświęcone nauce jazdy na nartach a dobrego sprzętu mieliśmy pod dostatkiem. Do Sopotni mogłem zabierać grupę 10 osobową, gdyż z zimowiska korzystali tam też wychowankowie z innych Ognisk. Dom „ Kordon” był przed II Wojną Światową placówką wojskową. Podstawowo dostosowany do potrzeb wypoczynku letniego zapewniał warunki prostego schroniska górskiego. Ponieważ nie było wodociągu, sanitariaty były w „domkach” na zapleczu a do obowiązków codziennych starszych ogniskowców należało donoszenie do kuchni wody z pobliskiego potoku. Zadanie nie łatwe z tej racji, że zaczerpnąwszy wodę trzeba było ją wnosić w solidnych garach i wiadrach po długim, pochyłym podejździe. Wodę do wieczornej kąpieli i mycia porannego uzyskiwaliśmy topiąc śnieg w dużym kotle, umieszczonym na specjalnym palenisku w piwnicy. Ten wielki kocioł pamiętał na pewno dawne czasy gdy stacjonowali w budynku żołnierze wojsk pogranicza.

Naukę jazdy na nartach prowadziłem wraz z kolegami z innych ognisk na stoku tuż przed domem a następnie po opanowaniu podstaw korzystaliśmy z „wyciągów” narciarskich w pobliżu. Wyciągi składały się z długiej na 200 – 300 m stalowej liny wciąganej przez silnik elektryczny. W tym czasie nazywano je „wyrwiłapą ” jako, że zaczepem był drewniany lub

metalowy „klucz” przypięty linką do pasa . Jedną ręką w mocnej rękawicy chwyciło się wolno biegnącą linę stalową wyciągu, drugą wpinało klucz i jazda w górę.....Ukoronowaniem dwutygodniowego zimowiska po opanowaniu jazdy i wyciągu, były wyprawy na Pilsko lub Rysiankę aby tam korzystać z tras narciarskich. Po dwugodzinnym podejściu z nartami na ramieniu, zasypanymi śniegiem szlakami turystycznymi pod te szczyty Beskidu Żywieckiego byliśmy dobrze rozgrzani do jazdy.....

- **„Hotelik”**

Ognisko „ Gdynia” dysponowało pomieszczeniem zapewniającym możliwość stałego pobytu i opieki wychowankom, których sytuacje rodzinne ulegały okresowemu lub trwałemu pogorszeniu. Tym samym mogliśmy zapobiegać kierowaniu chłopców do innych placówek i kontynuować niezbędną pomoc. Ponieważ przez długi czas Stanisław Latański zamieszkiwał w mieszkaniu służbowym w placówce to on pełnił z oddaniem funkcję wychowawcy dla „hotelikowców”. Hotelik funkcjonował do czasu, gdy z powodów kolejnych zmian podległości administracyjnej placówki, konieczne było uruchomienie własnej księgowości.

- **Na wspólnej drodze...**

Bez współpracy i pomocy instytucji zajmujących się problemami rodziny nie moglibyśmy skutecznie działać.

Stałe kontakty utrzymywaliśmy ze szkołami, do których uczęszczali nasi wychowankowie. Wychowawcy klas i pedagodzy szkolni kierowali do Ogniska rodziców i opiekunów dzieci wymagających wsparcia w procesie wychowania.

Od lat 70-tych rozwijała się nasza współpraca z Wydziałem Rodzinnym i Nietletnich Sądu Rejonowego w Gdyni. Kontakty z sędziami i kuratorami sądowymi należały do moich obowiązków. Sędziowie w toku postępowań opiekuńczych proponowali rodzicom naszą pomoc przestrzegając zasady dobrowolności w zawieraniu umowy z Ogniskiem. W roku 1980 zostałem przyjęty do grupy rodzinnych kuratorów społecznych i w ten sposób powstała kolejna możliwość kierowania dzieci do naszej placówki.

Od lat 80-tych datują się nasze kontakty z ośrodkami pomocy społecznej. Początkowo był to Ośrodek Opiekuna Społecznego przy ZOZ nr.1, a następnie po reformie pomocy społecznej wszystkie Dzielnicowe Ośrodki Pomocy Społecznej w Gdyni. Współpraca ta polegała na wymianie informacji środowiskowych , podejmowaniu wspólnych interwencji i przyjmowaniu do Ogniska dzieci z rodzin wskazanych przez pracowników socjalnych . Do roku 2000 czyli do momentu zmiany podległości placówek opiekuńczo – wychowawczych korzystaliśmy też ze środków finansowych pomocy społecznej, w zakresie dofinansowania naszych obozów letnich. Gdy Ognisko „Gdynia” zostało włączone w system pomocy społecznej nagle okazało się, że z powodów proceduralnych nasi wychowankowie, których rodziny korzystały z pomocy społecznej nie otrzymają dofinansowania do naszej akcji letniej.

Długoletnio byliśmy w częstych kontaktach z Poradnią Zdrowia Psychicznego w Gdyni i Oddziałem Dziecięcym Szpitala Psychiatrycznego w Gdańsku. Z „ Poradni ...” kierowano do nas dzieci z zaburzeniami zachowania, kwalifikowane do dalszej pomocy terapeutycznej.

W niektórych sytuacjach, u naszych wychowanków rozpoznawaliśmy problemy wymagające szerszej diagnozy i wskazań do dalszej pracy. W przypadkach tego wymagających, nasi wychowankowie korzystali z leczenia w szpitalu w Gdańsku, dalej byli kierowani do sanatoriów neuropsychiatrycznych i po okresie leczenia wracali pod naszą opiekę. Ponieważ żona Stanisława Latańskiego pani Michalina Latańska była w PZP długoletnio asystentem lekarza psychiatry dziecięcego przepływ informacji był niezwłoczny i współpraca układała się korzystnie dla wszystkich potrzebujących.

- **Wolontariat**

Ta forma pomocy naszym wychowankom rozwinęła się po przeniesieniu Ogniska do siedziby przy ul. Wejherowskiej 65. Długoletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr.6, zaprzyjaźniona z nami Bożena Ciuraszkiewicz zaproponowała współpracę polegającą na uczestnictwie uczniów starszych klas liceum w różnych zajęciach organizowanych dla naszych wychowanków. Dwa razy w tygodniu kilku licealistów przychodziło pomagać dzieciakom w odrabianiu lekcji. Wolontariusze organizowali warsztaty plastyczne i imprezy tematyczne z okazji Dnia Dziecka i zakończenia roku szkolnego. Licealiści poświęcali z oddaniem swój czas i talenty wnosząc wiele radości i dając dobry przykład naszym wychowankom. Z naszej strony miałem dwukrotnie zaszczyt wystąpić z listem intencyjnym wskazującym wolontariuszy do udziału w konkursie „Ośmiu Wspaniałych” organizowanym przez Urząd Miasta Gdyni. Dwukrotnie też, uczennice liceum pełniące funkcje przewodniczących wolontariatu uzyskały to honorowe wyróżnienie.

- **Nasze Ogniska**

Od roku 1986 na podstawie decyzji urzędowych rozwiązano Państwowy Zespół Ognisk Wychowawczych i Ognisko „Gdynia” zostało objęte nadzorem merytorycznym i finansowym przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku.

Stanisław Latański wystąpił z propozycją, aby powołać placówki prowadzone na podobnych zasadach i w oparciu o nasze doświadczenia. W następnych latach powstało Ognisko „Tczew”, Ognisko Wychowawcze w Rumi i Gdańsku. W trakcie tworzenia i początkach działalności tych placówek odbywały się w naszej placówce liczne spotkania robocze. Z wychowawcami i dyrektorem Ogniska „Tczew” spędziłem trzy wspólne obozy w Wygoninie służąc radą i doświadczeniem z wielu obozów namiotowych, oraz prowadzenia zajęć w ciągu roku szkolnego.

- **Nasza wspólnota**

Pracownicy Ogniska „Gdynia” ci którzy pracowali wieloletnio stanowili zespół specjalistycznie wykształcony, o wielu talentach i oddaniu powierzonym zadaniom.

Gdy jako wolontariusz po ukończeniu Studium Nauczycielskiego i w toku wyższych studiów pedagogicznych w roku 1968 zostałem na wniosek Stanisława Latańskiego przyjęty przez Kazimierza Lisieckiego do współpracy z Ogniskiem „Gdynia” pracowali tam Henryk Figalski z wykształcenia inżynier i Jerzy Frida z wykształcenia historyk były wychowanek Wojciecha

Salinger. „Dziadek” nie wymagał od pracowników wykształcenia pedagogicznego, stawiając na osobisty talent wychowawczy i umiejętności przydatne do pracy z dziećmi.

Stanisław Latański, absolwent studium nauczycielskiego na wydziale geografii i w toku dalszych studiów wydziału pedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, po przejściu Wojciech Salinger do pracy w PZOW w Warszawie do roku 2004 kierował Ogniskiem „Gdynia”. Sprawowanie funkcji kierowniczych było dla niego sprawą drugorzędną. Czynn timer uczestniczył w pracy wychowawczej, znał problemy każdego dzieciaka, utrzymywał bliskie kontakty z rodzicami i opiekunami naszych wychowanków. Z jego inicjatywy powołano kolejne Ogniska Wychowawcze w Tczewie, Gdańsku i Rumi. Przewodził Stowarzyszeniu Pedagogów Szkół Samorządowych w Gdyni i Katolickiemu Stowarzyszeniu Wychowawców. Stowarzyszenia te służyły wymianie doświadczeń i działalności szkoleniowej w zakresie szeroko pojmowanej pomocy dziecku i rodzinie. W uznaniu zasług odznaczono Stanisława Latańskiego Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Medalem Eugeniusza Kwiatkowskiego przyznany przez Prezydenta Miasta Gdyni.

W roku 1972 zatrudniła się u nas *Wanda Mytlewska* absolwent wydziału matematyki i fizyki UG. Stanowiła ciepłe serdeczne i konsekwentne oparcie dla naszych dziewcząt, prowadząc przez długi czas grupę koedukacyjną. A z racji wykształcenia pani Wanda ratowała nas wszystkich w podróży, po niektórych meandrach fizyki i matematyki na szczególnie na poziomie szkół średnich. Pracę w Ognisku zakończyła w roku 2003 przechodząc na emeryturę.

Ludwika Leszczyńska pierwszy wolontariat odbyła w toku studiów polonistycznych na obozie letnim w Bobrowku . Po ukończeniu uczelni do roku 2007 pracowała z nami dzieląc się z wszystkimi wychowankami swoimi uzdolnieniami plastycznymi, teatralnymi i wielką wszechstronną pomocą dzieciom i młodzieży w nauce szkolnej ,w zakresie wszystkich przedmiotów nauczania. Pomocy w tym zakresie udzielała też poza godzinami pracy byłym wychowankom kontynuującym naukę w szkołach średnich , przygotowując ich do matury z języka polskiego. Jako nauczyciel polonista, pracowała też w Gdyńskiej Szkole Społecznej odnosząc tam zasłużone sukcesy.

Wiesław Bogucki, absolwent teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i pedagogiki na UG. W Ognisku zatrudnił się w latach 80 tych. Uzdolniony majsterkowicz, znawca technik fotograficznych od fotografii analogowej do cyfrowej, w drodze samokształcenia opanował wiedzę z zakresu informatyki, budowy i montażu komputerów, pracy na systemach operacyjnych. W Ognisku do roku 1994 - 2004 prowadził pracownię informatyczną w oparciu o sprzęt z „odzysku” przekazany przez placówkę bankową lub pozyskany w sobie tylko wiadomy sposób od znajomych osób. Chłopcy z grupy Wiesława uczyli się od podstaw pracy na systemie DOS, Windows 95 i 98, a i ja osobiście w tym zakresie jestem „absolwentem” praktycznego kursu obsługi komputera.... także w jego tajemnym wnętrzu.

Tę pracownię po roku 2004 rozwinął w profesjonalny sposób Przemysław Lebedziński, po uzyskaniu środków na nowoczesny sprzęt komputerowy, filmowy i muzyczny oparty o

technologię informatyczną. W pracy nad założeniem sieci i uruchomieniu pracowni czynny udział brali zainteresowani starsi wychowankowie uzyskując cenną wiedzę z zakresu technik informatycznych.

Wiesław był radnym w Rumi, przewodniczył Komisji Oświaty wspierając powstanie tamtejszego Ogniska Wychowawczego. Ta jego działalność przekładała się na ukazywanie starszym wychowankom walorów pracy na rzecz środowiska lokalnego i naszej placówki.

Henryk Lubiński pracujący w latach 1995 - 2008 absolwent Studium Nauczycielskiego w specjalności zajęć technicznych i wychowania muzycznego oraz pedagogiki na UG, przed zatrudnieniem w Ognisku pracował 10 lat w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Gdańsku. Z upodobaniem i uznaniem wśród naszych wychowanków, prowadził zajęcia sportowe na boisku i naszej sali dostosowanej do takich zajęć. Był organizatorem wszelkich zadań technicznych, co szczególnie przydało się w początkach naszego pobytu w budynku przy ul. Wejherowskiej 65 i późniejszych remontach. Zorganizował od podstaw pracownię techniczną nadal działającą w placówce. Prowadził z oddaniem grupę chłopców, a mając doświadczenie z poprzedniej pracy radził sobie z dziećmi o nasilonych zaburzeniach zachowania i nigdy nie odmówił przyjęcia do grupy takich wychowanków.

Alicja Araszkiewicz jako wolontariusz student Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku prowadziła u nas wybrane zajęcia już w roku 1997. Pracując jako wychowawca grupy dziewcząt od roku 1999 do 2007 prowadziła jednocześnie zajęcia teatralne i taneczne. Talent pani Alicji był doceniany przez wychowanków, licznie i chętnie uczestniczących w kolejnych wymagających pracy projektach. Spektakle przygotowywane pod kierunkiem pani Alicji zostały docenione i nagrodzone w miejskich konkursach teatrów dziecięcych organizowanych przez instytucje kulturalne w Gdyni i Komendę Rejonową Policji w zakresie projektów profilaktyki uzależnień. W codziennej pracy pani Alicja nawiązywała bliskie kontakty z wychowankami, konsekwentnie realizując plany pomocy indywidualnej.

Wanda Miler, absolwent wydziału matematyki a w dalszym toku kształcenia psycholog – terapeuta, podjęła pracę w Ognisku w roku 1994. W roku 2005 przeszła jako specjalista terapeuta do Specjalistycznego Ośrodka Wsparcia. W toku pracy w Ognisku prowadziła koedukacyjną grupę dzieci młodszych, udzielając jednocześnie wsparcia terapeutycznego wychowankom wymagającym pomocy specjalistycznej. Wsparcie to dalekie było do terapii „gabinetowej”, pani Wanda podejmowała interwencje i wsparcie w dłuższym okresie bez zawiłych procedur i określania zakresu.

Gdy w roku 2005 przeszła do pracy w SOW nadal zajmowała się udzielaniem pomocy terapeutycznej naszym wychowankom i podopiecznym Placówki Interwencyjnej.

Ważną rolę w codziennej pracy Ogniska odgrywały panie zatrudnione na stanowiskach pracowników obsługi. Miały one stały i bliski kontakt z wychowankami i ich spostrzeżenia stanowiły cenny wkład do dalszej pracy wychowawczej. Bywało też że dzieciaki wyplakiwały się do pań w kuchni mając przychylnych słuchaczy.

W Ognisku przy Zygmunta Augusta prym wiodła intendentka, pani *Renata Gołębiowska* krótko ale uroczo trzymająca chłopców wykonujących transporty żywności. W kuchni trudnych warunkach pracowały w różnych latach zawsze z oddaniem panie *Helena Krupińska, Kazimiera Kupidura, Wanda Rasielewska, Helena Minda, Alicja Sikora, Teresa Koper i Jolanta Mocek*. Natomiast po przejściu na ul. Wejherowską osobą niezastąpioną stała się intendentka i kierownik sekcji żywienia pani *Jola Ostrzeniewska* znana wtajemniczonym jako Pani Komendant.

Maciej Gołębski, absolwent Studium Nauczycielskiego na wydziale biologii i chemii i wydziału pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Jako wolontariusz, student pedagogiki, przyszedłem do Ogniska „Gdynia” w roku 1968 a „karierę” zakończyłem też jako wolontariusz w maju 2014. Od roku 1971 do roku 2007 pracowałem jako wychowawca grup chłopców i od roku 1995 na stanowisku pedagoga. Staszek Latański powierzając mi z latami poszerzone zadania, uczynił ze mnie „szarą eminencję” z upoważnieniem do wszelkich kontaktów z instytucjami wymienionymi w poprzedniej treści. W Ognisku poza własną grupą wychowawczą prowadziłem zajęcia sportowe, które potem częściowo przejął Henryk Lubiński i okresowo pracownię fotograficzną przekazaną Wiesławowi Boguckiemu. Jako pedagog zajmowałem się przyjmowaniem i wstępnym diagnozowaniem dzieci kierowanych do Ogniska a następnie indywidualną pomocą pedagogiczną. Do moich zdań należała też współpraca z rodzicami i opiekunami naszych wychowanków.

Wspomnienie

Ludwika Leszczyńska, Wiesław Bogucki i Henryk Lubiński przedwcześnie odeszli do Tamtego Świata. Pozostajemy z nimi w Modlitwie i żywej pamięci..... Ogniskowcy

Maciej Gołębski

były wychowawca Ogniska „Gdynia”